



„Couchsurfing to nie jest zjawisko dla kogoś zarezerwowane. Są tutaj starzy i młodzi, biedni i bogaci, studenci i biznesmeni. Jednego dnia śpisz w jednym pokoju z dziesiątką innych couchsurferów, a innego wylegujesz się we wspaniałej rezydencji z własną sauną i basenem.”

Gdy wchodzę do mieszkania Agnieszki Klawinowskiej, zastanawiam się, czy na pewno trafiłem we właściwe miejsce. Przede mną stoi dziewiętnastoletnia dziewczyna, o bujnej grzywce i dużych zielonych oczach. Spodziewałem się artystycznego chaosu, porozrzucanych po domu map i zdjęć z podróży. Widzę przyjemne mieszkanie, które zupełnie nie pasuje do tej zwariowanej dziewczyny. O tym, że jednak nie pobrałem, przekonuję się, wchodząc do jej pokoju: zawieszona na ścianie instrumenty zachęcają do grania, a na ziemi leży podróżny plecak. Czym jest couchsurfing, dowiaduję się zaraz po wejściu.

Wyjaśnia mi Kasia Dubno - gość Agnieszki z Niemiec:

- Couchsurfing to coś niesamowitego! Zupełnie obcy ludzie rejestrują się na stronie internetowej i udostępniają swoje mieszkania. Każda taka osoba musi mieć w sobie wielką otwartość na innych, chęć poznawania świata. Dla mnie to absolutny fenomen – dodaje Kasia.

Jak później mówi, wizyta u Agnieszki to pierwszy krok w jej podróży od Morza Bałtyckiego do Śródziemnego. Po drodze odwiedzi Węgry, Rumunię, Bułgarię i Turcję. Celem ma być napisanie pracy licencjackiej o couchserfingu. Zrozumiałem już, że to zjawisko to coś więcej niż tylko użyczanie innym miejsca do spania.

Za zachętą koleżanki

Agnieszka widzi moje zaskoczenie.

- Tak samo było ze mną. Nawet nie wiedziałam, z czym to się je (śmiej). Do rejestracji na stronie couchsurfingu zachęciła mnie moja koleżanka Ewa. Sama zakłada profil i zależało jej, by mieć jakieś komentarze. Pomyślałam, że zapisanie się to nic takiego. Niedługo potem przyjechała do niej dwójka Niemców. Niestety, nie mogła ich przyjąć, więc poprosiła mnie o pomoc. Sytuacja była trochę trudna. Ja w klasie maturalnej, niedługo egzaminy, a tutaj obcy ludzie z Niemiec. Mama nie była więc zbyt zadowolona. Na szczęście moja siostra Ola zdawała za kilka dni maturę ustną z niemieckiego, była to dla niej szansa na przećwiczenie języka. Chłopaki mogli więc zostać. Okazało się, że są to fantastyczni, otwarci ludzie, z wielką ciekawością świata. Mój angielski był wtedy kiepski, ale mimo to już wtedy zainteresowałam się couchsurfingiem – mówi Agnieszka.

Pierwsze zauroczenie popchnęło ją do własnych podróży. Razem z przyjaciółką Ewą zwiedziły Polskę, Niemcy, Austrię, Francję, Hiszpanię, Słowację, Czechy i Rumunię. Przez pięć miesięcy od czasu zdania matury, dziewczyny były ciągle w drodze. Nie miały za dużo pieniędzy, więc podróżowały autostopem. Nie przejmowały się odległością, warunkami do spania, czy brakiem jedzenia. Nie bały się nocowania u obcych przecież ludzi. Działała tutaj, jak sama Agnieszka mówi, polityka zaufania.

- Wyobraź sobie, że przyjeżdżasz do obcego kraju. Mieszkasz u zupełnie nieznanych ci ludzi, a oni jeszcze zostawiają dla ciebie klucze! Z taką sytuacją spotkałyśmy się wiele razy. W Barcelonie nasz czterdziestoletni host (gospodarz przypomina redakcja) zaoferował nam nie tylko własny pokój z tarasem i otwartą lodówkę, ale, co ważniejsze, klucze do własnego mieszkania. Zaufanie jakim darzył nas ten człowiek nie można porównać z niczym innym. Innym razem w Bratysławie spotkaliśmy się z podobną sytuacją. Problem pojawił się, gdy po zwiedzaniu miasta chciałyśmy wrócić do naszego gospodarza. Nie pamiętałyśmy numeru domu i piętra, na którym mieszkał. Jakimś cudem znalazłyśmy właściwe drzwi, ale z ich otwarciem miałyśmy już problemy. Dobijałyśmy się więc o trzeciej w nocy do jego mieszkania. Uśmiechnięty otworzył nam drzwi, dał coś do jedzenia, zapytał się, czy miałyśmy kłopoty. Mógł się poważnie zdenerwować, miał przecież na rano do pracy. Ja bym się wkurzyła (śmiej). On przeszedł nad tym do porządku dziennego. To świadczy o tym, jak ludzie podchodzą do couchsurfingu – dodaje Agnieszka.

Próba stworzenia idealnego świata

Ciekawi mnie, jak to możliwe, że zupełnie obcy ludzie darzą się takim zaufaniem. Przecież normalnie nikt nie przenocowałby obcej osoby pod swoim dachem i jeszcze dał mu swoje klucze! Przejrzałam fora internetowe. Na jednym z nich spotkałem się z ciekawą opinią jednego couchsurfera z Los Angeles. Według niego couchsurfing to nic innego, jak odwieczna ludzka próba stworzenia idealnego świata. Taka hipisowska komuna, gdzie ludzie z różnych środowisk dzielą się swoimi mieszkaniami, jedzeniem i doświadczeniami. Tak jak inne utopie, nie daje im więc szans na dłuższe przetrwanie. Z taką analizą nie zgadza się jego kolega z Nowego Jorku.

To, że ludzie podczas podróży chcą odpocząć od codziennej presji pieniądza i beztrosko zdać się na gościnność innych, uważa za coś wspaniałego.



Couchsurfing to wieczna podróż. Fot: Agnieszka Klawinowska

Jak sam mówi:

- To okazja do budowania kontaktów międzykulturowych opartych na prawdziwych wartościach, a nie na zależności od gotówki.

Wśród couchsurferów dominuje jednak inny wątek. Niektórzy z nich twierdzą, że cała inicjatywa to nic innego jak wyszukany portal randkowy. Justin Clark, dziennikarz z Los Angeles i aktywny couchsurfer, opowiada, że przelotne romanse to tutaj normalka. Według niego dla niektórych jest to najlepsza recepta na egzotyczny, niezobowiązujący seks. Potwierdza to również Agnieszka.

- Niektórzy faktycznie traktują couchsurfing jak eurosex. Ja widzę to jednak inaczej. Przede wszystkim w deklaracji couchseurfigu jest wyraźnie zaznaczone, że nie jest to portal randkowy i takie zachowania będą piętnowane. Rzeczywistość jest inna, ale też nie taka jak sobie to niektórzy wyobrażają. Jasne, że młodzi ludzie podczas podróży potrafią się sobą wzajemnie zafascynować, bywają również romanse. Jak w prawdziwym życiu. Natomiast jeśli ktoś uważa, że jak do niego przyjeżdżam, to znaczy, że chcę z nim uprawiać seks..., to taki człowiek jest dla mnie skreślony. To nie na tym polega – uważa Agnieszka.

Bywa niebezpiecznie

Zastanawia mnie jednak, czy wspomnienia i emocje z podróży nie są przesłaniane przez negatywne doświadczenia. W końcu na stronie może zarejestrować się jakiś psychopata, morderca, gwałcieł. No i nie każdy gospodarz musi polubić swoich gości. Nie chce mi się wierzyć, że przez pięć miesięcy Agnieszka nie spotkała się z żadną niemiłą sytuacją.

- Wiesz, decydując się na couchsurfing, musisz mieć do gospodarzy zaufanie. W końcu oni darzą cię siebie, udostępniając ci własne mieszkanie. Ważną podpowiedzią są komentarze innych użytkowników pod profilami hostów. Oprócz tego istnieją mechanizmy weryfikacyjne wzmacniające zaufanie do członków couchsurfingu. Tak jak wszędzie, zdarzają się również wpadki. Ja z przyjaciółką miałyśmy trzy takie sytuacje: Pierwsza miała miejsce w Wiedniu, kiedy między nami i naszym gospodarzem doszło do małego nieporozumienia. Bariera językowa bywa czasem uciążliwa (śmiech). Innym razem we Francji nasz gospodarz nas po prostu nie polubił. Mało tego, śmiał się z nas i pokazywał palcami. Zupełnie nie wiedziałam, o co mu chodzi. Takie zachowanie nie przystoi wśród couchsurferów. Jeżeli ma się jakieś zastrzeżenia, mówi się to w twarz, a nie obmawia po kątach. Po wszystkim dostał od nas negatywne komentarze. Najbardziej nieprzyjemna sytuacja spotkała nas jednak w Rumunii. Nasz gospodarz nas po prostu molestował! Nie dość, że robił aluzje, to jeszcze jednej nocy zaczął się do nas dobierać! Odepchnęłam go gwałtownie i wtedy dał sobie spokój. Co gorsza, musiałyśmy tam zostać jeszcze jedną noc! Na szczęście, mimo swoich zapędów, chłopak okazał się nieszkodliwy. Nie zmienia to jednak faktu, że cała sytuacja była bardzo nieprzyjemna. Byłyśmy u kilkunastu, jeśli nie kilkadziesiąt gospodarzy i takie zachowanie zdarzyło się tylko raz. Niestety, rzutuje to potem negatywnie na cały couchsurfing.

Zaufanie do hostów

Taka sytuacja musi budzić jednak obawy. Widzę minę Kasi, gościa Agnieszki z Niemiec, nie jest tą historią zachwycona. Gdy pytam się, czy się nie boi, odpowiada nieśmiało:

- Jasne, szczególnie, że jadę sama. Mam jednak zaufanie do moich hostów. Dużo bardziej niebezpieczna jest sama podróż. Wtedy zdarzają się najgroźniejsze sytuacje, zresztą spytaj się Agnieszki – dodaje Kasia.

- Niestety, to prawda. Podczas moich podróży po Europie najgorsze doświadczenia miałyśmy właśnie z przemieszczaniem się. Na pewno ma to związek z tym, że podróżowałyśmy przeważnie autostopem..., no i też nie zawsze udawało nam się znaleźć nocleg. Ale to Ci opowiemy, jak do Gdańska przyjedzie moja przyjaciółka Ewa. Będziesz miał materiał na kolejny reportaż (śmiech) – mówi Agnieszka.

- Już się boję. Ale powiedz w takim razie, po tych różnych doświadczeniach, czym dla Ciebie jest couchsurfing? – pytam

- Couchsurfing to rewelacyjna szansa na poznanie wspaniałych ludzi, miejsc, doświadczenia całego piękna świata. On otwiera człowieka na innych, na nowe doznania, pozwala zrozumieć inne kultury. Dla mnie było to doświadczenie przełomowe, które zmieniło moje spojrzenie na wiele spraw. A wiesz, co jest najlepsze? Couchsurfing to nie jest zjawisko dla kogoś zarezerwowane. Są tutaj starzy i młodzi, biedni i bogaci, studenci i biznesmeni. Jednego dnia śpisz w jednym pokoju z dziesiątką innych couchsurferów, a innego wylegujesz się we wspaniałej rezydencji z własną sauną i basenem. Takiego różnorodności nie doświadczysz nigdzie – dodaje Agnieszka.

Tomasz Wrzask